

Rozdział 10

Dwa dni później, gdy nadszedł czas nagrywania, pogoda już zaczęła skłaniać się w stronę lata. Mason założył okulary przeciwsłoneczne na głowę i rozejrzał się po zalanych światłem ulicach. Miejsce, w którym przygotowywano plan filmowy, wyglądało bardzo znajomo. Budynki oraz ulice, a także ludzie obserwujący ekipę szykującą plan – wszystko rzecz jasna wydawało się znajome.

– Jestem tutaj z powrotem, tak prędko... – wymamrotał, wzdychając.

Dzisiejsza lokalizacja kręcenia filmu *Real* to 120. ulica w Nowym Jorku, budynek dalej od starego domu Masona.

– Huh? Co powiedziałeś?

Podążający za nim z parasolem w dłoni Tony, nie usłyszał go wyraźnie i zapytał ponownie, a Mason powiedział machając ręką:

– Nic, tylko mówiłem do siebie.

Czuł się tak zawstydzony swoją przeszłością, że powiedział temu miejscu „do widzenia” myśląc, że już nigdy go nie zobaczy.

– Ach, to dosyć blisko slumsów, prawda? Reżyser chciał nagrać to bardzo realistycznie, więc...

Miał nieswój wyraz twarzy i Tony uznał, że musi być przestraszony. Udawał drżenie ramion zachowując się, jakby też się bał.

– Jednak wkoło jest wiele osób, więc będzie w porządku, nie? Tylko nie chodź sam...

Mason wzruszył ramionami. Ludzie mimo wszystko żyli w takich miejscach, więc nie było potrzeby by tak przesadzać. A to miejsce nawet nie należało do aż tak niebezpiecznych. Oczywiście znajdowali się jacyś złodzieje usiłujący obrobić każdego kto siedł sam, ale cóż, czy istniało jakieś miejsce, w którym tak nie było? Rozejrzał się dookoła. Kobieta, stojąca po stronie ulicy gdzie przygotowywano plan filmowy, wyczuła jego spojrzenie i pobiegła ku niemu aby się przywitać.

– Ach, Tony, przyszedłeś? Haley, miło cię poznać. Jestem Gloria Sue, producentka. Czy macie zarezerwowany jakiś hotel?

– Jeszcze nie. Gdzie jest jakieś dobre miejsce?

– Bez pewności. Lepiej wziąć samochód i pojechać nieco dalej przed zrobieniem rezerwacji. Musicie minąć co najmniej trzy budynki aby znaleźć miejsce, w którym karaluchy nie wychodzą spod łóżka. – Brzmiała, jakby miała dosyć mówienia tego. – Ale skoro nie przyjechaliście spóźnieni... Trudno powiedzieć, ponieważ to scena akcji, jednak jeśli jesteście w stanie pracować do późna, możemy być w stanie skończyć ją w jeden dzień.

Tak naprawdę nie było wielu scen. Spojrzała na bok w stronę Masona, myśląc „jednak jest to niemożliwe”. Jej oczy błyszczały gdy na niego patrzyła i wkrótce uśmiechnęła się szeroko.

– Ha ha ha, przyjechaliśmy nieco wcześniej, racja? Ten gość jest wielkim fanem reżysera Vicka. Mówiłem mu, że to będzie uciążliwe jeżeli przyjedziemy tutaj zbyt wcześnie, ale nalegał, że chce zobaczyć reżysera... – Tony poklepał stojącego w bezruchu Masona, który rozejrzał się obojętnie, odwzajemniając uśmiech producentki.

– Ha haa... naprawdę? Kto nie byłby jego fanem? Jeśli ma oczy. – Gloria uśmiechnęła się rześko i zaprowadziła ich do zacienionego miejsca. – Niestety, reżyser jeszcze nie przyjechał. Przedstawię wam aktorów, z którymi będzie pracował Haley...

– S-są jacyś aktorzy, którzy przyjechali wcześniej niż my? – zapytał z zaskoczeniem Tony, dotychczas zachowujący się triumfalnie jak „menadżer, którego aktor przyjechał najwcześniej”, a Gloria zrobiła dumną minę niczym „producentka, która wybrała najlepszych aktorów na świecie”.

– Och, oczywiście! Nie sprawdziliście, kto gra główną rolę w tym filmie? On jest na... o, mój Boże!

Rozejrzała się po okolicy, wypatrując głównego aktora z żywym wyrazem twarzy, ale przestraszyła się i pobiegła w stronę bardzo wysokiego mężczyzny. Mężczyzna ten szedł niosąc dużą torbę na ramieniu, podobnie jak inni członkowie ekipy.

– Chase! O, mój Boże! Mówiłam ci, żebyś tego nie robił. Co będzie jeśli się zranisz? Joe, mówiłam żebyś nie pozwalał mu tego robić, czyż nie?

– Ups, Gloria! Kiedy tutaj przyjechałaś?

Wysoki aktor upuścił bagaż jakby się poparzył, po czym uśmiechnął się do niej promiennie pokazując zęby.

– Wow... To Chase Viller – wymamrotał Tony w zdumieniu, a Mason zmarszczył lekko brwi i się wycofał.

Mężczyzna o imieniu Chase, uśmiechający się jakby na twarzy miał wypisane słowa „dobry człowiek”, spojrzał w jego stronę.

– Nie pamiętasz Chase'a? Kiedy wyciekła plotka o tym, że ma seks nagranie, nie wychodziłeś nawet ze swojego pokoju. Żeby się masturbować...

Mason potrząsnął głową, słysząc gorzkie słowa Tony'ego.

– Nie jestem pewny.

Może parę razy widział jego twarz przechodząc obok plakatu, ale nie znał go na tyle dobrze i... Ponieważ bardzo przystojny mężczyzna uśmiechał się promiennie, pokazując w ten sposób zęby, Mason poczuł się z jakiegoś powodu nieco odstręczony. Aktor, przysłuchujący się gderaniu Glorii, przewrócił oczami i dostrzegł niezręcznie stojącego Masona, po czym krzyknął:

– Cześć! Jesteś tym nowym aktorem, który miał dzisiaj przyjechać? Ach...? Haley Lusk? – wyglądał na nieco zaskoczonego, ale wkrótce uśmiechnął się radośnie i do niego podszedł.

Haley nie był taki znowu niski, ale kiedy Chase zbliżył się ze swoim wysokim, zdrowym ciałem, przypominał on ogromnego niedźwiedzia. Podał mu rękę.

– Wow, wyglądasz ładniej na żywo. Miło cię poznać, jestem Chase Viller.

– Kamery używane przez paparazzich są bardzo dziwne, prawda? Pan również wygląda lepiej na żywo, panie Viller.

Mason uśmiechnął się, po czym poprawnie odwzajemnił uścisk. Udało mu się wyglądać na nieco zdziwionego i ucisnął rękę Chase'a obiema dłońmi.

– Nie, poważnie. To naprawdę niespodziewane. Wrażenie, jakie roztaczasz jest tak naprawdę bardzo dobre, jestem teraz dosyć zaskoczony. – Położył rękę na piersi, jakby chcąc pokazać swoją szczerłość i powiedział to z poważną miną.

Mason tylko się uśmiechał, a Tony sapnął z szeroko otwartymi oczami w reakcji na

piękne słówka aktora. Naprawdę, nie mógł się przyzwyczaić do koleżeńskiej atmosfery Hollywood.

– Nie, wow... To jest, zadziwiająco... – Chase nie wypuszczał dłoni Masona, stale utrzymując spojrzenie na jego twarzy i robiąc przy tym rozbawioną minę.

To nie są tylko piękne słówka, prawda? Mason zaczął nieco marszczyć brwi, kiedy usłyszał tłum ludzi robiących straszny hałas.

Pod planem filmowym, piękna kobieta z odważnie czerwonymi włosami wysiadła z różowego Ferrari.

– Ach...! – Chase, trzymający dłonie Masona, przyjął jej pojawienie się z lekką antypatią.

– Chase! – zawołała aktorka, machając rękami.

Mężczyzna westchnął cicho i przywitał ją nieco bardziej ściszonego głosem.

– Cześć, Melisa. Jesteś dzisiaj wcześniej.

– Och, przyjechałam spóźniona tylko tamten jeden raz.

Przywitała się z nim i uśmiechnęła, jakby nie zauważyła Masona oraz Tony'ego. Podniosła okulary przeciwsłoneczne, a gdy się zbliżyła wreszcie ich dostrzegła. Skrzywiła się lekko i zatkała nos.

– O nie, czy nie czujesz smrodu szmaty? Rozejrzyj się po planie, poważnie! – Zerknęła na Masona jakby z irytacją i oddaliła się w stronę cienia szybkim krokiem.

– Ta, ta, ta suka...! – wybełkotał Tony w gniewie. Wtedy przypomniał sobie o obecności Chase'a i przyłożył dłoń do ust, uśmiechając się z zakłopotaniem.

– Nie przejmuj się za bardzo, Haley. Ona jest trochę... – powiedział Chase nieco ponuro.

Był człowiekiem przypominającym gorące słońce, ale tak jak w przypadku chmur na obrzeżach słońca, gdzie panuje głęboka ciemność, wydawał się on bardzo stresować jej obecnością, pomimo że miał szczęśliwe i piękne życie.

Mason już miał powiedzieć, że nie martwi się tym specjalnie, ale wtem Melisa rozłożyła się na krześle pod namiotem, założyła nogę za nogę i zaczęła wrzeszczeć:

– Chase! Chodź tutaj! Możesz to zobaczyć? – zapytała, machając swoim scenariuszem.

Aktor przewrócił oczami jakby mu się to nie podobało, ale poszedł w jej stronę niczym ciągnięty siłą. Wydawało się, że jej za bardzo nie lubi, jednak ze względu na swoją uprzejmą i łagodną osobowość dobrodusznie odpowiedział na wszystkie bezsensowne pytania.

– Ta suka! Ostatnim razem nie mogła nawet spojrzeć ci w oczy, ale teraz, ze względu na ten film, który trafia w dziesiątkę, zachowuje się jak... – Tony wyzywał ją i wyklinał.

– Kogo to obchodzi? – odrzekł obojętnie Mason i spróbował go uspokoić.

Rozglądał się dookoła przez minutę, próbując ocenić sytuację. Tym razem miał wystarczająco dużo czasu by przygotować się przed rozpoczęciem filmowania. Wcześniej wyszukał informacje i się ich nauczył, a teraz był w stanie zrozumieć co jest grane. Producentka oznajmiła, że reżyser jeszcze nie przyjechał, zatem wszyscy przygotowywali się w nieśpiesznym tempie. Mason zapytał członka personelu gdzie jest toaleta. Powstrzymał Tony'ego, który chciał iść za nim mimo że było to tylko budynek dalej. Usłyszał za sobą głos Melisy mówiącej:

– Chase, nie rozmawiaj z tą szmatą. On myśli, że wszyscy mężczyźni na niego lecą tylko dlatego, że chwilę z nim porozmawiali.

Może Haley odbił jej chłopaka. Mason w ogóle się tym nie przejmował i poszedł do toalety. Śpieszył się, ponieważ spał na lotnisku i jeszcze nie opróżnił pęcherza.

Stanął przed pisuarem, wyciągnął interes, a następnie zaczął robić swoje. Przyglądając się ospałemu strumieniowi moczu, rozmyślał: *Muszę wyciągnąć ten kolczyk... Czy muszę iść do zakładu z piercingiem? To taka żenująca sprawa. Wtem wyczuł spojrzenie na swoich plecach.*

....

Wyczuć spojrzenie w męskiej toalecie w czasie sikania? Zerknął za siebie, gdzie – pod drzwiami do pomieszczenia – stał młody mężczyzna z poważnym wyrazem twarzy. Czy jest homofobem? Mason odwzajemnił się obojętnym spojrzeniem, wysyłając sygnał, że nie ma zamiaru go zaatakować. Strzepnął mocz, zapiął rozporek po czym nacisnął spłuczkę. Mężczyzna nadal wpatrywał się w niego dziwnym wzrokiem, podczas gdy Mason podnosił spodnie, spłukiwał i mył ręce. *Czy to jakiś*

znajomy Haleya?

– Masz do mnie jakąś sprawę? – zapytał głosem pozbawionym emocji.

– Nie, nie. Nie mam – zaprzeczył przybysz.

Powiedział, że nie ma sprawy, ale przypatrywał mu się w bardziej oczywisty sposób, od góry do dołu i z prawej do lewej. Na koniec zmrużył powieki. Mason wyminął go, a mężczyzna poszedł za nim.

– Nie sypiam już z mężczyznami – powiedział do niego Mason.

Był to jasny powód, dla którego facet mógłby słać lepkie spojrzenia w męskiej toalecie. Przypomniawszy sobie na chwilę sen o seksie z Noahem, ale nie dał po sobie poznać. Idący za nim gość zachichotał i odparł:

– Naprawdę? Ja też nie sypiam z mężczyznami.

Zastanawiał się co odpowiedzieć, lecz zirytował się i zostawił sprawę. Nieznajomy wypytywał go zza jego pleców:

– Czy robiłeś jakieś ćwiczenia? Czy ostatnio dobrze dbasz o skórę? Zmieniłeś koordynatora? Botoks? Zabieg kosmetyczny? Ach! Czy miałeś operację nosa?

Zamiast odpowiedzieć, podrapał się po uchu i wrócił na plan. Kiedy główkował jak pozbyć się tego sukinsyna, wpadł na Glorię.

– Och, wy dwoje już się spotkaliście? Chciałam was ze sobą zapoznać.

Mason odwrócił się aby zerknąć na mężczyznę. *Przedstawić go?* Patrzył się pytająco, podczas gdy tamten miał na twarzy beztroski uśmiech.

– Tak, powiedziałaś, że jesteś fanem. Co myślisz o spotkaniu z reżyserem? – zapytała Gloria.

– Ach! – jęknął cicho Mason.

Mężczyzna, Vick Procter, uśmiechnął się jakby dobrze się bawił.

Vick Procter. Utalentowany, zachłanny młody reżyser, który zgarniał niezliczoną ilość nagród, włącznie z tą dla Najlepszego Reżysera, przez dwa lata z rzędu. Ustanowił on nowe kasowe rekordy i przebił je ponownie ze swoimi własnymi pracami. Był najbardziej znanym wschodzącym reżyserem. Tegoroczny film, na którym wszyscy się skupiali – *Real*, był z gatunku thriller-akcja. Genialny geek, będący absolwentem MIT ale żyjący jak kanciarz, przypadkowo natyka się na poufne

informacje tajnej organizacji i ostatecznie jest przez nich ścigany. Tak wyglądała zasadnicza fabuła. Rola Masona to ponury zabójca usiłując zabić głównego bohatera. Zabójca ginący z rąk maniaka komputerowego, który nigdy nawet nie trzymał w ręku broni. Mason uważał, że jak na film o tytule *Real*, wcale nie było to zbyt realistyczne.

– Spotkałeś reżysera w toalecie? – zapytał Tony, otwierając szeroko oczy. – Przywitałeś go odpowiednio? Co powiedziałeś?

Nie wiedział, co takiego powiedzieć Tony'emu patrzącemu na niego wzrokiem pełnym oczekiwania, lecz zdecydował się na szczerość.

– Powiedziałem mu, że nie śpiam już z mężczyznami.

– Co, dlaczego? Czemu to powiedziałeś?

Tony był osłupiały, a Mason jęknął cicho.

– Po prostu... Sam nie wiem.

Zignorował pełne znaków zapytania oczy menadżera i zerknął na Chase'a oraz reżysera, którzy omawiali scenariusz. Popęłił błąd. Ponieważ Vick Procter stworzył mnóstwo hitów kasowych, wyobrażał sobie, że będzie on starszym człowiekiem. Tymczasem wydawał się być w grupie wiekowej Noaha. Wyglądał na około trzydzieści lat, był młody i niezwykły.

– Hej, Haley! – Reżyser, który rozmawiał o czymś z Chasem, wezwał Masona.

Tony złapał go i popędził.

– Hej... Masz, zrób jakąś pozę trzymając to.

Mason złapał pistolet, który został mu wciśnięty i mu się przyjrzał. *Desert Eagle*. Ciężar był nieco lżejszy niż pamiętał. Czy to tylko model? Pozować trzymając pistolet? Prosili o taką dziwną rzecz. Oczywiście za pięćdziesiąt tysięcy dolarów zrobiłby to w każdej chwili. Bez wysiłku odbezpieczył broń i zaczął celować dookoła, trzymając ją obiema rękami.

– Wow! – Chase brzmiał na nieco zaskoczonego, obserwując jego precyzyjne ruchy.

– Ho, ho... Trenowałeś? Ruchy twoich dłoni gdy ładowałeś pistolet wyglądały dosyć dobrze. Spróbuj strzelić jedną ręką.

W jego ustach brzmiało to jak jakaś błahostka. Mason opuścił pistolet marszcząc

brwi.

– Nie mogę wystrzelić tego jedną ręką.

– Dlaczego nie?

Żartujesz sobie? Czy nie wszyscy wiedzą, że jeśli wystrzelisz Desert Eagle jedną ręką, twoje ramię wyskoczy? Nie, może nie jest to powszechna wiedza wśród zwyczajnych ludzi, ale czy nie należy nauczyć się czegoś o broni, skoro ma się ona pojawić w filmie? Mason nie odpowiedział i tylko się w niego wpatrywał. Reżyser wydawał się rozumieć i machnął dłonią.

– Kto przejmuję się tym, jak jest w rzeczywistości? To nawet nie prawdziwy pistolet. Pośpiesz się i użyj go jedną ręką. Nie możesz zrobić tego w taki sposób? Załadować, gdy trzymasz go w ustach? – Mężczyzna zachichotał.

Mason popatrzył na niego przez chwilę, po czym powoli wycelował lufę w jego stronę używając tylko jednej ręki. *Tap.* Końcówka lufy dotknęła czoła reżysera.

– W ten sposób? – zapytał. Odegrał nudną scenę, a facet był zaskoczony.

Tony pognął w stronę Masona i złapał go za rękaw.

– Hej, co... – Reżyser zatrzymał Tony'ego, który próbował przeprosić i potrząsnął głową.

– Nie. Nie trzymaj tego prosto. Spróbuj przekreślić nadgarstek. Tak, w tą stronę.

Kazał mu trzymać pistolet poziomo.

.....

Jeżeli wystrzelę w ten sposób, cel będzie kiepski ze względu na amortyzację, a mój nadgarstek poleci na twarz! Mason powstrzymał swój krzyk i zrobił cokolwiek mu kazano. *Gdyby kazali mi to robić trzymając prawdziwy pistolet a nie replikę, naprawdę zastrzeliłbym tego kolesia.*

– Hm. Hm. – Reżyser uśmiechał się głupkowato patrząc na Masona trzymającego broń.

– Czy używałeś już wcześniej pistoletu, Haley? – Głos Chase'a zdradzał, że było to coś zupełnie niespodziewanego. – Twoja forma nie wygląda najgorzej.

Mason roześmiał się, ukrywając swój marniejący humor. Zdziwiał, że Chase potrafił wydedukować jego doświadczenie z bronią jedynie na podstawie tych

nierealnych póz. Reżyser medytował nad czymś od jakiegoś czasu.

– Haley, trzymaj go ponownie obiema rękami. Celem jest... to.

Po tym jak Mason złapał pistolet prawą ręką, podtrzymując go przy pomocy lewej, mężczyzna wskazał na Melisę, siedzącą na swoim krześle z nogą założoną na nogę i jęczącą z powodu pogody. Jego usta drgnęły, jakby świerzbiły go do powiedzenia by strzelał od razu.

– Zabawne. Wygląda jakoś bardziej realistycznie i... mocniej? – Dziwił się z powodu Masona, którego aura stała się wyraźniejsza przez to, że trzymał oburącz broń odpowiednio wymierzoną w cel.

– Ale czy jest taka scena? Nie przypominam sobie, żebym widział cokolwiek podobnego w scenariuszu. – Mason zapytał czego dotyczy ta próba.

– Nie, po prostu chciałem zobaczyć jak to robisz – odparł reżyser uśmiechając się.

– Naprawdę? – odpowiedział i odwzajemnił uśmiech.

Co to ma znaczyć, sukinsynu? Odnosił wrażenie, że jego dawny szef – Beretta z Zii, który był kompletnym dziwakiem, oraz ten gość byli bardzo do siebie podobni.

– To jest prawdziwy egzemplarz. Hej! – Procter zawołał kogoś zajmującego się rekwizytami.

Mężczyzna przybiegł prędko niosąc sporą torbę.

– Powinienem zacząć teraz? – spytał, ostrożnie kładąc torbę na ziemi i ocierając pot. Reżyser potrząsnął głową.

– Nie. Naucz go jak się to składa.

– Huh?

– Chcę nagrać wszystko naraz używając Haleya. Ten model jest zaskakująco dobry.

Facet wyglądał na zaskoczonego, a Mason zaśmiał się cicho widząc pokrowiec na broń, który postawił na podłodze.

– Używacie prawdziwej broni w czasie kręcenia?

– Kogo to obchodzi? Przecież w nikogo tak naprawdę nie celujemy. Wyrazistość osoby zmienia się w zależności od tego, czy trzyma ona prawdziwy pistolet czy replikę. – Reżyser uśmiechnął się obojętnie. – Na co czekasz? Naucz go!

Mężczyzna zmarszczył brwi patrząc na Proctera i zaczął się uskarżać.

– T-to nie jest broń, której obsługi można się łatwo nauczyć będąc cywilem. Karabin snajperski to bardzo wrażliwa rzecz. Czy to nie powszechna wiedza, że ludzie zazwyczaj nie składają lub rozkładają karabinu?

Procter wzruszył ramionami, po czym zawołał Głorię oraz asystenta aby przygotować się do kręcenia sceny.

– Sam przecież zbyt wiele nie wiesz. Też jesteś cywilem. Byłeś w wojsku? Nie narzekaj zanim w ogóle zaczniesz go uczyć. To ujęcie jest coraz ładniejsze, obojętnie w jaki sposób na nie patrzę – oznajmił, tworząc kształt ekranu ze swoich kciuków oraz palców wskazujących.

Jego rozmówca zawahał się, chcąc dodać coś jeszcze, ale reżyser machnął ręką przerywając mu. Zespół krzątał się prędko.

– Ach, ten pieprzony sukinsyn. – Facet pozostawiony z Masonem przeklął i obrzucił go spojrzeniem, zupełnie jakby nie było szansy aby to się mogło udać. – Czy chociaż dotknąłeś kiedyś pistoletu? Nie takiego używanego na planie, ale prawdziwego – zapytał arogancko.

Mason uśmiechnął się gorzko, wpatrując się w położony na ziemi futerał na broń.

– Nie za bardzo. Nigdy wcześniej nie miałem okazji by użyć prawdziwego pistoletu.

Blahser MOD 93 LRS2 Tactical. Tak nazywała się broń w środku torby.

– To MOD 93 LRS2 Tactical z Blaser. Widziałeś go kiedykolwiek? Był używany w dosyć wielu filmach.

– Dla mnie wszystkie pistolety wyglądają tak samo – odparł Mason ogólnikowo.

– Oczywiście! – westchnął mężczyzna.

Blaser MOD 93 LRS2 Tactical. Efektywny zasięg 900 metrów, waga wraz z celownikiem – 5,45 kilogramów. Był to powtarzalny karabin wyborowy. Dosyć dobry model, ale nie używany powszechnie w walce. Miał on dziwny kształt i zgodnie z obiegową opinią był nieco niewygodny. Jeżeli chodzi o Masona, dosyć go lubił. Nie miał wyczulonego celowania, ale posiadał wysoki wskaźnik bezpieczeństwa, a z tego typu oceną precyzji mógł okazać się przydatny. Szczerze

mówiąc, ta broń to aż za dużo do zabicia maniaka komputerowego, którego jedyne ćwiczenie stanowiło klikanie myszki w pokoju.

Mężczyzna paplał o wszystkim co wiedział na temat karabinu, ucząc Masona jak się go składa. Za każdym razem, gdy przestawał mówić na dany temat, kończył zdanie słowami „pan Lusk o tym nie wiedział, prawda?”. Mason słuchał cierpliwie. Nie mógł znieść gościa, któremu składanie broni zajmowało wieczność. Miał niezręczne dłonie i w związku z tym niektóre części były na granicy zepsucia się, lecz nie musiał się tym przejmować. *Mogę tak łatwo zarobić pięćdziesiąt kawałków.* Mason słuchał go jednym uchem i ziewał.

– Teraz rozumiesz? – zapytał, wycierając pot z czoła. Szarpanie się z karabinem zajęło mu cztery albo pięć minut.

– Myślę, że rozumiem – odrzekł Mason i się uśmiechnął.

Facet przewrócił oczami, jakby chcąc powiedzieć „akurat byś coś wiedział”.

– Obejrzyj to jeszcze raz. Ponownie go rozłóżę.

Zaczął rozkładać broń, nadal się pocąc. Jeżeli podwładni Masona byliby tacy jak on, waliłby ich z tyłu głowy tak długo aż zrobiłby dziurę. Rzecz jasna, ten gość nigdy by nie przeszedł przez wstępny nabór do Zii. Rozejrzał się w międzyczasie i napotkał spojrzenie obserwującej go Melisy. Kobieta skrzywiła się zauważalnie.

– Och, Boże, chyba już skończyli z tym przygotowywaniem się. Zacznijmy kręcić – powiedziała głośno.

– Ach, nie, czekajcie! Tylko raz pokazałem mu jak się to robi.

Mężczyzna uczący go jak obsługiwać karabin był spanikowany, ale reżyser, który wałęsał się dookoła ze znudzonym wyrazem twarzy, przybiegł z powrotem podekscytowany.

– Już nauczyłeś się jak to używać? Wow, Haley! Jak było? Myślisz, że sobie poradzisz? – zapytał z dziecinnymi iskrami w oczach.

– Nie mam pewności. Jeszcze nie... Myślę, że trudno to zrobić po tak krótkiej obserwacji. – Mason przerwał na chwilę, a Procterowi zrzędła mina.

– Na...prawdę? Zgaduję, że nagrywanie zajmie jednak więcej czasu.

Chodząca w kółko Gloria usłyszała reżysera i rozejrzała się szukając Tony'ego.

– Tony, zarezerwowałeś hotel? Sądzę, że najlepiej byłoby zrobić to teraz.

– Naprawdę? – Tony, który chował do lodówki napój dla Masona wyciągnął nonszalancko swój telefon.

Mason podniósł rękę.

– Czekać. Spróbuję przynajmniej raz.

Uznał, że szkoda przedłużać to na dwa dni, skoro można wykonać robotę w ciągu jednego. Twarz reżysera pojaśniała, jednakże mężczyzna odpowiedzialny za rekwizyty zmarszczył brwi.

– Mówiłem ci, nie możesz zrobić tego po obejrzeniu zaledwie jednej prezentacji.

– Ja też nie sądę, żebym potrafił to dobrze zrobić... Ale wyjaśniłeś mi tak dobrze, że chyba coś zapamiętałem.

Zastanawiał się ile będzie musiał zrobić aby wyglądać na dosyć dobrego amatora. Pewnie wszyscy myśleliby, że to dziwne, gdyby poszło mu zbyt dobrze, prawda? Czy powinien popełnić jakieś błędy? Rzecz jasna nic takiego się nie stanie nawet jeśli pomyślą, że to dziwne, jednak mimo wszystko lepiej byłoby pozostać niezauważonym.

– Tracą film – stwierdziła Melisa, która podchodząc założyła okulary przeciwsłoneczne, a facet od rekwizytów westchnął jakby się z tym zgadzał.

Lokalizacja sceny znajdowała się na dachu pobliskiego budynku. Przygotowania zostały już zakończone, więc Mason wkrótce stanął przed kamerą.

– Na początku zrobimy parę prób. – Reżyser siedział na krześle trzymając scenariusz.

Mason uważał wcześniej, że był on tylko rozemocjonowanym dziwakiem, ale patrząc na niego – teraz tak opanowanego – musiał skorygować swoją poprzednią opinię.

– Więc, po tym jak złożysz broń, wyceluj w coś i „bang”! Po prostu wystrzel raz w tamtym kierunku. Widzisz cel? – zapytał, a Mason przyglądał się celownikowi, na który wskazywał.

– Naprawdę muszę strzelić?

– Tak, musisz strzelić na poważnie. – Pokiwał głową jakby mówiąc „musisz

wiedzieć jak robić te wszystkie rzeczy, aby stworzyć dobrą scenę”.

Mason westchnął cicho i zaczął na oczach wszystkich składać karabin. Udawanie, że jesteś kiepski w czymś, w czym tak naprawdę jesteś dobry, było dosyć kłopotliwe. Udawał, że się waha i mężczyzna zajmujący się rekwizytami mruczał kolejność składania części. Strasznie mu się nudziło. Złożył niezręcznie broń, a następnie bardzo długo patrzył się przez lunetę i celował, udając ciągnięcie za spust. Kiedy podniósł głowę, reżyser wyglądał na nieusatysfakcjonowanego.

– Hm... Nie potrafisz szybciej? Możesz zrobić tylko tyle? – brzmiał na rozczarowanego.

– Reżyserze, nie wie pan kto to jest? Haley Lusk! Dlaczego po prostu nie podzieli pan scen? – zadrwiła stojąca obok niego Melisa. – Jeśli chodzi o spanie z mężczyznami, możesz robić to szybciej niż ktokolwiek inny, co nie?

Uśmiechała się, gdy Mason na nią zerknął.

– Och, jaki dziki wzrok!

Obojętnie ocenił robione przez Melisę zamieszanie i zauważył, że wszyscy stojący koło niej zamknęli usta z zakłopotanymi minami. Była porażająco ładna i posiadała ogromny biust, ale nikt na planie nie wydawał się jej lubić. Zazwyczaj się to nie zdarzało – chyba, że ktoś miał naprawdę złą osobowość. Mason zignorował ją i zapytał:

– Powinienem spróbować jeszcze jeden raz?

Reżyser wydawał się rozmyślać nad tym przez chwilę.

– Najpierw spróbujmy jeszcze parę razy, a jeśli naprawdę to nie wypali, nagramy osobno ujęcia dłoni i twarzy.

– Mówię panu, że to będzie strata czasu. – Melisa uśmiechnęła się krzywo.

Wyglądało na to, że otaczający ją ludzie jej nie lubili, ale ona żyła w kompletnej nieświadomości, przez co Mason zaczął się nad nią litować. Tak samo było z wizerunkiem Haleya, a jej nie wydawał się ani trochę lepszy. Złożył broń, która dopiero co została rozłożona. Tym razem nieco szybciej, ale Procter nadal był nieco niezadowolony i krzyknął, aby powtórzyć jeszcze raz. *Klang, klang, klang!* Zrobił to prędzej niż poprzednio. Myślał, że jak na amatora wyszło całkiem dobrze, jednak

kiedy podniósł wzrok reżyser westchnął. Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, mężczyzna pomachał palcami co oznaczało kolejną próbę. Mason skrzywił się lekko i złożył karabin jeszcze szybciej, po raz czwarty. Gdy spojrzał wyżej, ten facet znowu marszczył brwi.

– Powinienem to zrobić jeszcze szybciej? – zapytał patrząc dookoła, a Procter zamrugął.

– Tak, zrób to szybciej – odparł.

Rozmyślał, jaki jest limit dobrego amatora i rozłożył karabin przed odłożeniem go na bok. Zawahał się i uniósł głowę.

Mason, który nieświadomie rozłożył broń w swoim zwyczajnym tempie, uświadomił sobie, że otaczający go ludzie zamilkli i jęknął w myślach. Wszyscy gapili się na niego z pytaniem „kim jest ten sukinsyn” widocznym na twarzach, a oczy faceta od rekwizytów wyglądały, jakby miały wyskoczyć z orbit. Melisa próbowała coś powiedzieć, ale Chase zasłonił jej usta dłońmi. Pośród patrzących na niego z zaskoczeniem członków ekipy, jedynie reżyser wpatrywał się w niego z płomiennym spojrzeniem.

– Haley. Szybciej – nakazał stanowczo.

Mason przyjrzał mu się w milczeniu i podrapał się po policzku. Pochylił się i zaczął ponownie składać karabin. *Klank, klank*, lufa, magazynek, chwyt, pierścień mocujący, górna część komory, otwór mocujący, górna pokrywa, dolna część komory... Po zakończeniu składania we właściwej kolejności nawet wycelował, a gdy spróbował podnieść głowę usłyszał szept reżysera.

– Nie, po prostu naciśnij spust.

Naciśnij spust. Mason odetchnął głęboko i z przyzwyczajenia wstrzymał oddech, po czym wycelował. *Naciśnij spust?* Zapewne zablokowali ulice kiedy tylko zaczęli filmować, ale to jednak nadal próba. Nie było sensu w naciskaniu spustu i celowaniu w stronę drogi. Położył palec wskazujący na spuście i zmarszczył brwi, jednak tylko na chwilę. Na linii celownika przelatywał ptak i Mason nacisnął jakby go ktoś zaczarował. *Bang!* Ptak wzleciał wyżej gubiąc parę lotek, a Mason wypuścił powietrze. Gdy tym razem podniósł oczy i nawiązał kontakt wzrokowy z reżyserem,

ten robił dziwną minę. Mężczyzna zerknął z ukosa, mruknął i uśmiechnął się.

– Cięcie!

Cięcie? Mason skierował spojrzenie nieco wyżej gdy to usłyszał, a stojący za kamerą członkowie personelu ponownie zaczęli oddychać. W tym momencie uświadomił sobie, że lampka kamery świeciła na czerwono.

– Ten reżyser... wywołuje we mnie złe przeczucia – wymamrotał Mason, a Tony, który wgryzał się w kanapkę podniósł głowę.

– Huh? Dlaczego? Ja go lubię. Czy nie jest niezwykle i imponujący?

– Imponujący? – Spojrzał na Tony'ego, jakby mu się to nie podobało.

– Jest absolutnym geniuszem. Wszystkie filmy, które nakręcił od kiedy skończył dwadzieścia dwa lata odniosły sukces. Jest trochę dziwny, ale zazwyczaj geniusze są nieco... inni niż normalni ludzie.

Tony wpatrywał się z oddali w reżysera, który filmował coś innego z błyszczącymi oczami. Zapewne myślał, że nawet tego typu „dziwność” jest wspaniała. Mason odniósł takie wrażenie już wcześniej, ale wyglądało na to, że Tony był znacznie większym fanem Vicka Proctera. Chwilę wcześniej Mason dał się ponieść. Spędził sporo czasu celując w powietrze bez żadnego celu i w związku z tym, ostatecznie podświadomie nacisnął spust. Gdyby faktycznie zrobił coś tak bezsensownego pracując w swoim poprzednim życiu, jego koledzy by się na niego gapili. Czy od teraz będzie robił takie głupie rzeczy? Ten drań Aaron naprawdę go zabił, ale zazwyczaj Mason nie opuszczał gardy tak łatwo. Żyjąc jako Haley i stojąc przed kamerą, często czuł się tak, jakby coś wewnątrz niego było prześwietlane. Może po prostu wyobrażał to sobie tylko dlatego, że nie był przyzwyczajony do obiektywów. Zerknął z niesmakiem na stale pracujące kamery i odgryzł kęs kanapki.

– Haley, czy robię to prawidłowo? – Usłyszał nagle głos i odwrócił się by zobaczyć Chase'a, stojącego z iskrzącymi oczami oraz pistoletem w dłoni.

– Proszę? – Mason żuł swoją kanapkę.

– Ach, jesteś w trakcie jedzenia. Czy ta kanapka jest dobra?

– Chcesz trochę? Myślałem, że jadłeś już lunch. – Wskazał na pokaźną ilość kanapek przygotowaną przez Tony'ego.

Chase uśmiechnął się przyjacielsko, ukazując zęby.

– Poproszę jedną – powiedział i usiadł obok.

– Z-zjadłbyś tego typu jedzenie? Czy to naprawdę w porządku? – zająknął się Tony.

Mason zaśmiał się cicho, po czym wpakował „tego typu” kanapkę do ust.

– Co masz na myśli mówiąc „tego typu”? Haley też to je – odrzekł Chase ze zdziwioną miną.

– Nie, nie, nie o to chodziło. – Tony robił niezdrową minę, zupełnie jakby miał motyle w brzuchu i równocześnie stale zerkał w stronę Masona, któremu zrobiło się go żal.

– Tony, przynieś mi trochę zimnej coli – powiedział, dając menadżerowi szansę na przyglądanie się aktorowi z odległości.

– Po-poczekaj chwilę. Zaraz wrócę. – Tony wstał jakby tylko na to czekał, a następnie pobiegł w stronę lodówki.

Mason obserwował, jak mężczyzna pocąc się grzebie we wnętrzu zamrażarki. Kiedy odwrócił wzrok, Chase wpatrywał się w niego.

– Chcesz trochę?

W milczeniu wręczył mu kolejną kanapkę, a ten gapił się na niego z rozwartymi ustami.

– Bardzo, bardzo się różnisz od tego co powszechnie mówią.

– Serio? – odparł Mason obojętnie.

Chase patrzył się na niego wzrokiem wypełnionym podziwem oraz życzliwością.

– Tak. Nie, w rzeczywistości byłem uprzedzony. Wiem, że to niegrzeczne ale uważałem, że ci dziennikarze piszą bajki zamiast artykułów. I niekoniecznie musisz być taki bezwstydnym. Ale równocześnie zadawałem sobie pytanie, czy może być w tym trochę... Też miałem tego typu myśli, jednak teraz, gdy spotkałem cię osobiście widzę, że jesteś zupełnie inny.

– Nie, cóż, tak naprawdę jestem trochę taki jak mówią – odrzekł skromnie Mason.

Na podstawie tego co słyszał od Tony'ego, większość artykułów na temat Haleya była nieoczekiwanie prawdziwa, przeciwnie niż sądzili ludzie. Gdyby nie słaba wiarygodność brukowców, w których ukazywały się tamte „bajki” i bez wiary ludzi, że „choć to on, również jest człowiekiem i z pewnością nie zrobiłby czegoś podobnego”, Haley byłby już głęboko pogrzebany.

– Nie, naprawdę, w ogóle nie oczekiwałem, że będziesz tak spokojny i czarujący. Jesteś bardzo rozważny i cierpliwy... Rzecz jasna, jesteś też bardzo przystojny i twoja aura jest naprawdę...

– Że co proszę? – Mason przerwał jego pochwały i uśmiechnął się niezręcznie, ale Chase mimo wszystko zdołał dodać na końcu coś bardzo obciachowego.

– Jesteś fantastyczny!

– Ha ha... Dziękuję! Ale sądzę, że coś ci się pomyliło...

– Nie, ufam swojej intuicji. Nie ma wątpliwości, że jesteś dużo bardziej wspaniały niż powszechnie uważają. Naprawdę chciałem zaklaskać w czasie tej sceny chwilę wcześniej. Czy to możliwe, że uczyłeś się tego osobno? – zapytał poufnie, a Mason jadł kanapkę aby uniknąć odpowiedzi. – Twoje umiejętności obchodzenia się z bronią... Mój trener strzelectwa to emerytowany żołnierz, ale sądzę, że ty jesteś lepszy od niego.

Chase miał podekscytowaną minę, a Mason zaśmiał się z zażenowaniem. Był na aktywnej służbie zaledwie miesiąc temu, więc to oczywiste, że był lepszy niż emerytowany żołnierz. Chciał wyglądać jedynie na dosyć dobrego amatora, ale reżyser podstępnie posunął go naprzód i popchnął do podążenia z nurtem. Jego ręce poruszyły się same z siebie. Nawet jeżeli nie zaryzykował wiele, nadal dopuścił się niedopatrzeń.

– Poważnie? Zgaduję, że mam jednak jakiś talent – stwierdził żartobliwie z niewinnym wyrazem twarzy.

– Naprawdę tego nie trenowałeś? Skoro tak, co sądzisz o poważnej nauce? Przedstawię cię swojemu trenerowi...

Chase zbliżał się do Masona za bardzo aby ten czuł się komfortowo i w momencie,

gdy próbował odmówić, długi cień zbliżył się do czubka jego głowy. Zaatakował go słodkawy, cierpki zapach. *Chlust!* Podświadomie usiłował wstać aby tego uniknąć, ale oblewający go płyn okazał się szybszy. Został ochlapany od głowy do karku. Zamrugał nieco zirytowany i podniósł wzrok.

– Och, Boże! Co teraz? – Melisa stała za nim z szeroko otwartymi oczami, potrząsając filiżanką.

Mason wysunął język aby skosztować ciecz. Pachniała bardzo słodko, kwaskowato. Czy to lemoniada?

– Wylałam to, bo poczułam smród kiedy przechodziłam... no i miałam rację, bo to była szmata. Wyszło na dobre, bo nie musi mi jednak być przykro. – Zaśmiała się, przysłaniając usta.

– Melisa, co... – Chase podniósł się, krzycząc.

Tony, który obserwował go z oczami pełnymi fanowskiego uwielbienia, rzucił się pędem.

– Liz!!! Liz!!! – wrzeszczał.

– Dlaczego zrobiłaś coś tak dziecinnego?

– Czy właśnie na mnie krzyknęłaś?

Chase był wściekły na Melisę, a ta spojrzała na niego zażawionymi oczami. Miał już wybuchnąć prosto w jej odrażającą twarz, ale powstrzymał się przygryzając wargi, ponieważ nie pozwalał mu na to jego pocziwy charakter.

– Hej, tam! Co się dzieje?

Kręcenie sceny zatrzymało się na chwilę z powodu urządzonej przez nich wrzawy, a reżyser obserwował ich z oddali.

– To nic – powiedział Mason, machnął ręką i odwrócił się w stronę Melisy.

Usta aktorki zadrżały gdy patrzyła na jego beznamiętną twarz.

– Pff, dlaczego? Wygląda na to, że nawet reżyser zaczął cię lubić. Dlaczego nie pójdziesz posać mu kutasa i nie powiesz mu, by mnie odciął?

– Me-Melisa! – Zazwyczaj dobrze wychowany Chase był zszokowany jej ordynarnymi, wulgarnymi słowami. Zatrzymał ją, a ona wpatrywała się w niego z gniewem.

– Dlaczego? Czemu ty również jesteś zauroczony tą szmatą? Kiedy zaoferowałam ci mój lunch powiedziałeś, że się najadłeś, a teraz jesz to tanie coś. Jak możesz mi to robić? Jestem naprawdę zszokowana!

Gdy Mason odwrócił się do niej, jej twarz mówiła: „Z której strony jestem gorsza od tej szmaty?”. Wpatrywał się przez chwilę w jej duży biust, po czym powiedział:

– Melisa. – Kobieta spojrzała na niego wściekle, wyzywając go by coś powiedział. Mason powoli wytarł nieco płynu z twarzy. – Pewnie trochę to odczuwasz, ale nie chodzi o to, że ludzie mnie lubią. Bardziej prawdopodobne jest, że nienawidzą ciebie. Jesteś idiotką, jeśli do tej pory sobie tego nie uświadomiłaś. Nie mów, że to prawda?

Kiedy skończył mówić, aktorka wyglądała na zbitą z tropu.

– Co, co powiedziałeś? – Jej twarz stała się czerwona.

Zamiast się powtarzać, Mason uraczył ją pełnym politowania uśmiechem, odwrócił się i poszedł w stronę toalety. Wkrótce usłyszał za sobą straszny wrzask i wiązanek wyzwisk. Nie spojrzał do tyłu.

– Ach, naprawdę...

Melisa była trochę w typie Masona ponieważ przypominała z wyglądu Julię, jednak nie spodziewał się, że jej osobowość jest tak gwałtowna. Przekleństwa, które z siebie wyrzuciła zaskoczyły nawet jego, chociaż spędził całe swoje życie na dnie. Wyglądało na to, że Tony zajmował się pierwszym zrujnowanym przez niego planem filmowym, więc za nim nie poszedł. Tak naprawdę, w porównaniu do oblewania ludzi lemoniadą, to co zrobił Mason było mniej poważne. Wiedział, że Melisa wpadnie w szal jeśli jej to powie, ale jednak to zrobił. Cóż, ostatecznie gdyby coś poszło źle nie otrzyma pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Stracenie ich byłoby niefortunne, ale nie ma rady. Z łatwością porządkując myśli, Mason kontynuował wycieranie swoich mokrych ubrań. Nie były one aż tak przemoczone, ponieważ większość cieczy oblała jego twarz, ale ile syropu do tego dodali? To słodkie, lepkie wrażenie nie chciało zniknąć. Po męczeniu się przez jakiś czas, Mason ściągnął ubrania i wymył mydłem zachłapane lemoniadą fragmenty. Wykręcił je, aby pozbyć się nadmiaru wody, a następnie strzepnął. Może zimne i wilgotne, ale lepsze to niż lepienie się. Tak czy inaczej, słońce na zewnątrz wydawało się przyjemne, a ciuchy

wkrótce wyschną. Poza tym na dworze było dosyć gorąco, a teraz będzie czuł się chłodniej. Wytarł wilgotne dłonie o kolana i wyszedł z toalety. Wywlekł się z budynku i zaczął spacerować. Melisa zapewne nadal była wzburzona i wkurzona, więc uznał, że natychmiastowy powrót na plan nie byłby najlepszym pomysłem. Gloria powiedziała mu wcześniej, że do kręcenia następnej sceny było dużo czasu. I... Miętoląc swój kołnierz, Mason badał otoczenie poruszając jedynie oczami. Nie miał tego pierwotnie w planach, ale skoro był tutaj, nie mógł się powstrzymać od rozglądania dookoła. Zastanawiał się, czy mężczyźni z Zii nadal kręcili się w okolicy. Pozostawione przez nich ślady były nadal widoczne. Obiektyw kamery, umieszczonej w oknie naprzeciwko jego dawnego mieszkania, błyszczał w świetle słońca. Doniczki z zasadzonymi w środku kamerami zostały umieszczone w kwiaciarni, na wprost wejścia do budynku. Użyte przedmioty nie należały do najbardziej lubianych w Zii, jednak w każdym razie udowadniały, że nadal wypatrują jego pojawienia się. Mason syknął. Zgadywał, że nadal nie złapali tropu Aarona. Gdyby znaleźli chociaż jeden dowód na to, że Aaron żyje, to łatwo by odgadli, iż zniszczone zwłoki nie należą do niego.

– No cóż, tak naprawdę nie muszę się tym martwić...

Była to praca kogoś innego, lecz mimo wszystko współczuł tracącym czas kolegom. Głupi dranie. Tłumaczył im parę razy, żeby ruszali więcej swoimi ciałami jeśli nie są wystarczająco inteligentni, ale nadal byli tacy sami. Rzecz jasna on również nie był bez winy, pozostawiając parę śladów w starym mieszkaniu. Słońce mocno grzało i jego ubrania prędko wyschły. Słodkawy, cierpki zapach nadal się unosił, ale jakoś poprawił mu się humor. Czy powinien wracać na plan? Sprawdził zegarek i w momencie, w którym miał już zawrócić, odniósł niepokojące wrażenie. Zerknął na drugą stronę ulicy, zamarł i przetaił oczy.

– Dlaczego ten facet znowu tutaj jest...? – wymamrotał jęklawie Mason.

Po drugiej stronie ulicy, znajomy mężczyzna był otoczony przez twardo wyglądających gości.

To był Noah.

Tłumaczenie: Berenice96